http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Chmielowski.

Poezje B. Zaleskiego.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Zeszyt 65.

Rok VI.
Tom XII.

20 Sierpnia (1 Września) 1877 r.

DWUTYGODNIK NAUKOWY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY

NIWA

WYCHODZI DNIA 1go I 15go KAŻDEGO MIESIĄCA

Adres Redakcyi: Marszałkowska Nr. 54.

PRENUMERATA

Z odnoszeniem do domu:	Z przesyłką pocztową:
ROCZNIE:	
Rs. 7 kop. —	Rs. 9 kop. —
PÓŁROCZNIE:	
Rs. 3 kop. 50.	Rs. 4 kop. 50.
KWARTALNIE:	
Rs. 1 kop. 75.	Rs. 2 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 30.

WARSZAWA.

W Drukarni Władysława Dębskiego, ulica Senatorska Nr. 20.

http://rcin.org.pl

TREŚĆ.

I. **W Sprawie Miast.** II. Kwestya mieszczaństwa w stosunku do naszego społeczeństwa przez *A. G.*

II. **Cudzoziemcy w Warszawie,** w XVII i XVIII wieku, Szkice historyczne, przez *Walerego Przyborowskiego* (c. d.)

III. **Książe Brisacierski,** Szkic historyczny przez *Kazimierza Waliszewskiego.* (dok.)

IV. **Wydziedziczone,** powieść *Sewera* (c. d.).

V. **Krytyka.**

1. Poezye J. B. Zaleskiego, ocenił *Piotr Chmielowski.*

2. Pan Damazy, komedya Blizińskiego ocenił *Zygmunt Sarnecki.*

VI. **Sprawy bieżące,** przez *Jacka Soplicę.*

VII. **Rozmaitości**

VIII. **Sprostowanie.**

Od Redakcyi.

Pragnąc o ile można najdokładniej ustosunkować liczbę odbijanych egzemplarzy Niwy do liczby przedpłacicieli, upraszamy szanownych prenumeratorów naszych o jak najwcześniejsze nadsyłanie zamówień wraz z przedpłatą na kwartał III-ci lub drugie półrocze, o ile można wprost do Redakcyi której adres pozostaje ten sam, to jest, ulica Marszałkowska Nr. 54.

http://rcin.org.pl

— Dziękuję ci, lecz czyż to wszystko coś mi miała powiedzieć.

— O nie — chciałam się zapytać, czy pani, co jesteś tak dobrą dla drugich — czy — czy nigdy — nie kochałaś nikogo....

— Raz zdawało mi się, — chciałam uwierzyć, że to prawda, lecz się tylko zdawało.

— I nie tęschno ci? Ach, cóż ja mówię, tobie pani, co myślisz o tysiącach, pewno że ci nie jest nudno na tym świecie.

— Lecz może tobie moje dziecię, jest zbyt tęschno...

— Ach! mnie przerażająco zaczyna być tęschno. Tęschno mi i boję się...

— Czego?

— Boję się, żebym nie oddała mego biednego serca człowiekowi, któryby szydził z mego uczucia. Toby mnie zabiło...

— Bądź ostrożną i czekaj a szukaj uważnie, to jedyna rada.

— Czekam, ale mi bardzo tęskno. Czekać, gdy się serce rwie, — ach, jak to mnie irytuje i gniewa....

(c. d. n.)

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

I 6916

KRYTYKA.

POEZYJE J. B. ZALESKIEGO

LWÓW. NAKŁADEM KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA i SZMIDTA,

1877. 3 Tomy.

Wśród utworów „ukraińskiego słowika“ znajduje się kilka krótkich wierszy, poświęconych oznaczeniu stosunku sztuki a mianowicie poezyi do krytyki, posłużą nam one jako zagajenie obecnej pogadanki o nowem wydaniu poezyj Bohdana. Raz powiada nasz piewca, że natchnionego poetę („ptaka złotego“) grzechem jest przyjmować „wrzaskami i oklaskami“; lecz należy w pokorze

http://rcin.org.pl

i skupieniu ducha, serdecznie i gościnnie uwielbiać jego natchnienia, które jak „rószczka cudu“ wszystkie tajemnice ducha dziejów i ziemi nam odkrywają...

Kto urzeka tam go w locie;
Kto się złotych skrzydeł ima
Myślą tylko lub oczyma:
Grzeszny — zgasił gwiazd już krocie. („Ze snu“).

Drugi raz znowu potępia tych, co śmieją śledzić krytycznie objawy genijuszów:

Ha! bezrytmowa, bezrymowa dusza
Śmie *ruch prześledzać myśli genijusza?*
Azaż w nim pojmie jarzenie się łaski?
Tęczowe one i barwy i blaski
Jakiemi Pan swego włodarza?
Azaż zrozumie słowo, co w nim stwarza,
O którem sam on pomazaniec nie wie? („O genijuszach“)

A stosując to ogólne potępienie do krytyków Dantego wypowiada zdanie, które nieraz później powtarzali nasi powieściopisarze i poeci, zmieniając formę jedynie:

Kto sam bitw nie wygrywał jeszcze, temu wara
Nicować strategiczne pomysły Cezara!

Krytycy i estetycy, podług Bohdana — jeografowie niby krain poetyckich — nie widzieli ani jednej ich okolicy i każdy baje po swojemu niestworzone rzeczy, nie umiejąc się poznać na wielkości, potędze wieszczej i natchnieniu piewców. W obec tak kategorycznego odsądzenia krytyków i estetyków od zdolności pojęcia natchnień poetyckich, nie pozostawałoby im napozór nic innego, jak odrzucić precz pióro swoje i na kolanach uwielbiać tylko to, co przed ich oczyma „rószczka cudu“ do życia powołuje. Tymczasem dzieje się inaczej. Poeci tworzą i narzekają na tępość umysłową krytyków, a krytycy robią swoją analizę i wykazują nieraz poetom, że to, co oni „rószczką cudu“ nam objawiają, mija się czasami ze zdrowym rozsądkiem... Nie chcąc na niewłaściwem miejscu wchodzić w szczegóły tego dawnego procesu między wieszczami a krytykami, ograniczę się tylko wskazaniem powodów, które w obecnym wypadku sprowadziły i sprowadzają różnice pomiędzy wyrzekaniem słowika ukraińskiego a krytyką.

http://rcin.org.pl

Żąda nasz Bohdan ukorzenia się przed natchnieniem. Dlaczego? Dlatego, że natchnienie to pochodzi z nieba, od Boga; dlatego, że ono wyprzedza wszelkie myśli, wypowiada tajemnicę dziejów, rozjaśnia błyskawicami to, co pogrążone w ciemnościach życia...

Jako wysoka wieżyca u morza,
Na której czole zapalona zorza
Świeci żeglarzom w nocach ku przystani:
Wieszcz swieci ziomkom śród czasów otchłani.

Zarzucić kto może, że zgodziwszy się nawet na ten rodowód natchnienia i na znaczenie poezyi dla życia, zawsze jeszcze rozumowe nad niemi zastanowienie się jest potrzebne, boć i wiarę nawet objawioną nietylko niedowiarkowie, ale najprawowierniejsi teologowie starają się wyłożyć i uzasadnić na podstawie rozumu, gdyż inaczej przedstawienie jej tajemnic stałoby się rzeczą niemożliwą. Na ten zarzut ma Bohdan odpowiedź gotową. Jedynem sprawdzianem wszech rzeczy, jedyną wagą służącą do porównywania względnej wartości myśli i postępków jest pierwiastek niebieski—*serce;* rozum jest tylko pierwiastkiem niszczącym i narzędziem pychy; on wyjaławia grunt duchowy i natchnienie zamienia w pustą zabawkę. Co więcej nawet, taki pierwiastek ruchu i czynu jak wola, nie ma uznania, bo powiada:

Wola—to męka nasza; *sen*--to spokój woli:
Życie w tem kołysaniu błogiem snu nie boli:
Sen, brat śmierci, aniołem oto nam w niedoli.

To też ciągle słyszymy w piosenkach słowika ukraińskiego zachętę do *pokory*, do ślepego trzymania się „podolka wiary", do zrzeczenia się natchnień i widzeń. Ten kierunek umysłu w połączeniu z przygniatającem wrażeniem, jakiego doznał Bohdan wraz z innemi poetami, wytworzyły w nim *mistycyzm*, połączony nadto z *kwietyzmem*. Zanurzyć się w falach kontemplacyi i spokojnie oczekiwać wizyi z góry stało się jego hasłem; niechęć do analizy i wstręt do energicznego czynu musiały być prostym wynikiem jego umysłowego usposobienia. Środkiem poznania rzeczy i stosunków nie były już dla niego zmysł i umysł; ale tak zwana *intuicyja*, która mianowicie między r. 1820 a 1849 była nadzwyczaj popularnem wyrażeniem, używanem nawet przez słynnych filozofów dla oznaczenia owego bezpośredniego, wewnętrznego widzenia, odkrywającego

http://rcin.org.pl

nieznane prawdy. Intuicyja miała dawać wybranym bez żadnego mozołu, bez nauki, bez pracy nietylko to, co było udziałem uczonych—a co zwolennicy intuicyi za drobnostkę poczytywali—ale nadto wiedzę największych tajemnic, rozumienie rzeczy niezbadanych i tworzenie cudów—przynajmniej w zakresie artyzmu. Zaleski nie chce bynajmniej udawać skromnego; uważając się owszem za naczynie wybrane, oczekuje tylko chwili natchnienia, ażeby wypowiedzieć coś nadzwyczajnego.

. . . . . Bóg serce moje niech *rozrucha*,
Niech wróci com w niem ważył na obojej szalce,
I wskok *znowu* po gęśli puszczę wszystkie palce
I pieśń—pieśń *niesłychaną* wydzwonię dla ucha. („Waga w sercu")

Mógłby ktoś uważać wiersze powyższe (pomimo owego *znowu*) tylko za *oczekiwanie*, które miało niezaspokojonem pozostać; otóż dla tego ktosia znajdzie się inny wiersz, w którym już potęgę wieszczą wyraźnie Bohdan w sobie uznaje:

Była w duszy mojej wiedza
Pierworodna, *wszechmogąca*
Co naukę w mig wyprzedza;
Wzrok, co strzelał ztąd ode mnie

To wskróśniebnie, to wskróśziemnie
Niby odblask słońc tysiąca:
Jednym rzutem *wieczność zwiedza*
I w kończyny światów trąca...
Duch mój mocen był cud sprawić!..

Nie była to pycha ni zarozumiałość ze strony Zaleskiego, bynajmniej. Poczytując się za bierne „naczynie", w które spływa strumień natchnienia jemu samemu niezrozumiałego niekiedy, nie mógł się oczywiście pysznić z tego, co do niego właściwie nie należało; lecz zarazem miał prawo, z powodu właśnie pochodzenia swych pieśni żądać od słuchaczów przyjęcia swych utworów całkowicie, ryczałtowo, bez rozbioru, jakoby objawienia.

Ale czyż słuchacz mógł zadość uczynić temu żądaniu? Czyż mógł tak dalece zatopić się w rozpamiętywaniu tego, co poeta wyśpiewał, żeby aż działalność rozumu swego przytłumił? Potrzebaby było na to wyrzec się własnej indywidualności a zrość się z indywidualnością poety: potrzebaby było wszystkie nabytki nauki i doświadczenia uważać za przeszkodę do zrozumienia utworów piewcy... A gdyby każdy poeta ze swojej strony takież samo

http://rcin.org.pl

względem słuchacza postawił żądanie, wówczas biedak ten znalazłby się niestety w stokroć gorszem położeniu aniżeli ów Palemon z bajki; musiałby codzień, jeżeli nie co chwila odnawiać swój umysł; wyrzucając z niego to, co jakiś poeta tu wniósł, ażeby zrobić miejsce dla skarbów innego wieszcza... A przecież indywidualność każdemu jest droga tak samo jak poecie i każdy stara się ją ochronić od zamachów wszelkich, któreby jej samoistności zagrażać mogły. I gdybyż jeszcze poeta rzeczywiście mocen był robić cuda; gdyby istotnie wykrywał nam tajemnice dziejów, rozjaśniał ciemnotę wieczności i rozwiązywał zagadki życiowe.. no, w takim razie utrata indywidualności uczuciem zadowolnienia i szczęścia możeby się jako tako wynagrodziła. Ale kiedy jest inaczej... kiedy z historyi nie uczy poeta nawet tyle, co każdy podręcznik; kiedy wieczność po jej poetycznem objaśnieniu w większe jeszcze pogrąża się chmury niż bez takiego objaśnienia; kiedy zagadki życia zamieniają się na zagadki mrzonek... cóż wtedy? Ha! wtedy słuchacz musi sobie pomyśleć, że natchnienie wieszcza mogło być szczerem, ale i złudnem, mogło być potężnem ale tylko w krainach fantazyi, mogło być nawet zbawczem, ale tylko dla ducha jednostkowego... I wtedy już nie intuicyjnie, jak żądał wieszcz, ale analitycznie, rozbiorowo, przystępuje się do oceny jego utworów.

* *
*

Poezyje Józefa Bohdana Zaleskiego podzielić można na dwie epoki, które chronologicznie nie dadzą się teraz oznaczyć dokładnie z powodu braku wiadomości o czasie powstania wielu utworów; ale które wewnętrznie dosyć się wyraźnie odróżniają. W pierwszej Bohdan jest bezpretensyjonalnym piosenkarzem, nucącym jak słowik; w drugiej—mistykiem i prorokiem, uważającym siebie za pośrednika między niebem a ziemią. Obok tej cechy głównej zasadniczej widzieć też można w pierwszej epoce pewien artystyczny spokój, i wesołość usposobienia; w drugiej—tęsknotę, smutek i bardzo często napadające poetę nudy.

Przypatrzmy się bliżej utworom z obu tych epok.

Wiadomo, w jakiej chwili literackiej i politycznej wystąpił Zaleski na widownią piśmiennictwa. Około roku 1820 przybyło do Warszawy na uniwersytet trzech młodych ukraińców: Michał Grabowski, Seweryn Goszczyński i Józef Bohdan Zaleski. Jako koledzy szkolni kochali się oni wzajem i żyli ze sobą w ścisłych sto-

http://rcin.org.pl

sunkach. Zaleski w „pyłkach“ swoich wystawił skromny pomnik temu serdecznemu trzech młodzieńców stosunkowi:

Bohdan, Seweryn, Michał—między nami trzema
Odgrywa się osobno niejako poema.
Wszyscy trzej—bo rówieśni, z jednego my gniazda

Porwali się do lotu i jedna nam gwiazda
Mrugnęła w drogę z góry ku ziemskiej zamieci...
I odtąd rozesłańce, każdy w inszej sferze
Żeglujem w krąg: to pierwszy, to wtóry, to trzeci
I ważym się ku sobie w równej zawsze mierze,
Choć słuch, ruch, zamach różne, jak i różne pierze
Lecz kto lepszy, kto *dłuższy*? który wyżej wzleci?
Który obydwu w końcu za sobą zostawi?
Tego my ani wiedzieć nawet... nie ciekawi!...

W uniwersytecie słuchali oni wykładu literatury Kazimierza Brodzińskiego. Łagodna, spokojna natura tego poety przypadła do równie spokojnego serca Bohdana; to też młodzieńcem zostawał on pod silnym wpływem swego prefesora, tak dalece, że go nawet jak świadczy Goszczyński 1) „w zewnętrznem oddaniu swoich poezyi naśladował.“ Zaczęła się już była wówczas w Warszawie krzątanina około zbierania pieśni ludowych; zwrócono też uwagi na takież pieśni czeskie, serbskie i litewskie. W ówczesnym „Pamiętniku Warszawskim“ pojawiały się tłomaczenia polskie tych utworów, pióra zazwyczaj Kazimierza Brodzińskiego; zapoznano się już z rękopismem *Królodworskim* i znaczniejsze z jego wyjątki przełożono. Łatwo było młodemu poecie wpaść na myśl zużytkowania w tym samym celu pieśni ludu ukraińskiego, wśród którego wzrósł i wychował się, pojąc się „mlekiem *dum* i mleczem kwiecia.“ Spisywać ich dosłownie nie był zapewne w możności, gdyż w pamięci jego została się treść i nuta a słów często mu brakowało; nie było nadto naówczas jeszcze pojęcia potrzeby *naukowego* zbierania utworów ludowych; posługiwano się niemi jako materyjałem poetycznym, który chciano przerabiać a niekiedy i upiększać, sądząc że tym sposobem najprędzej i najła-

(1) Powszechny Pamiętnik Nauk i i Umiejętności 1831, I, 214.

http://rcin.org.pl

twiej zdobędzie się literaturę oryginalną w przeciwstawieniu do naśladowczej zarówno klasycznej jak romantycznej. Zaleski podzielał bezwątpienie te poglądy i utworzył szereg dum, ballad, i piosnek na kanwie ludowej ukraińskiej poezyi osnowanych.

Pierwsza w tym kierunku próba była, o ile wiem „Ludmiła," duma z pieśni ukraińskiej, pomieszczona roku 1822 w „Pamiętniku Warszawskim" (I, 115) wychodzącym wtedy pod redakcyją Brodzińskiego, Skarbka i Skrodzkiego. W niej nie znajdujemy jeszcze formy i stylu właściwych Zaleskiemu, jest ona napisana podług panującej naówczas sielankowej maniery, żadnego wybitnego wyrażenia, żadnego śmiałego zwrotu; żale swoje Ludmiła wypowiada konwencyjonalnemi w sielance frazesami, któreby chętnie podpisał zarówno Karpiński jak Brodziński. Maleńki wyjątek objaśni to lepiej niż długie rozumowanie; Ludmiła mówi tu między innemi:

Przeszły pogodne me chwile
Już ja nie żyję dla świata
Anioł mój już mię odlata
Szczęście me znajdę w mogile.

Ten *anioł* zjawiający się tu tak nie w porę, nigdy bezwątpienia nie postał w tej formie w umyśle rzeczywistej ukraińskiej Ludmiły; ale w ustach Ludmiły konwencyjonalnej był zawsze na zawołanie. Ten sam charakter mają również utwory z tegoż 1822 roku. „Nieszczęśliwa rodzina, Lubor i Arab u mogiły konia." 1) Wszędzie znajdujemy ton spokojny, usposobienie elegijne, wiersz gładki i poprawny, rytm starannie zachowany (co było skutkiem rozprawy Elsnera i Królikowskiego o rytmiczności), rym niewyszukany, ale poprawny; wszędzie natomiast brak specyalnego typu ukraińskiego; a nawet brak tych zupełnie zewnętrznych oznak właściwych stylowi Zaleskiego i jego ślepych naśladowców brak owych charakterystycznych *o, och, ho, hej,* i kresek tajemniczych, któremi później tak lubił szafować słowik ukraiński. W tych utworach Zaleski zostawał jeszcze zupełnie pod wpływem form estetycznych, na których umysł swój młodzieńczy kształcił.

Z tegoż roku (1822) pochodzi utwór większych rozmiarów fragment z rycerskiego rapsodu p. n. Janusz Bieniawski, w którym poeta przedstawia zgon walecznego młodzieńca w walce

(1) Drukowane były w „Pamiętniku Warsz." 1822, tom II i III.

http://rcin.org.pl

z Tatarami, i zemstę, jaką towarzysze za tę śmierć na nieprzyjacielu wywarli i pogrzeb poległego. Fragment ten czyta się z wielką przyjemnością czuć w nim zapał prawdziwie młodzieńczy, uwielbienie dla bohatera, serdeczne dla jego towarzyszy; wiersz dźwięczny i potoczysty jak rwący strumień porywa z sobą umysł czytelników... Do tego, ażeby utwór ten zupełnie był pięknym brakuje tylko lepszego układu kompozycyi, tudzież plastyczności w rysunku scen i charakterów; z natury bowiem swojej jest on treści powieściowej i wymaga koniecznie wyrazistego skreślenia osób i miejscowości. Tymczasem poeta zaledwie jakimś rysem podrzędnym stara się przedstawić całość i śpieszy się widocznie do rozwinięcia dalszej treści, nie lubując się w opisie szczegółów. Oto np. niby opis pochodu wojska, pochodu bezwątpienia szybkiego, ale nie błyskawicowego przecież:

I w mgnieniu oka obóz zwinięty.
Już są na koniach—świsnęli strzałą;
Brzękiem, parskaniem, rzeniem, tęsknoty
Huczała ziemia, powietrze grzmiało.

Gdyby to był opis burzy, nicby w tej lakoniczności a nagłości wyrażeń zmieniać nie było potrzeba.. A jednak pomimo ten kardynalny brak „Janusz Bieniawski“ tchnął już pewną samoistnością; poeta widocznie nie zapatrywał się na wzory klasyczne i szedł własną drogą. Chociaż ogólnikowość obrazów jest tu środkiem artystystycznym bardzo obficie używanym; ale napotykają się już miejsca, którychby poeta klasyczny nie śmiałby przyznać za swoje; tak np. Wykowski powiada o poległych Tatarach:

Tak bisurmany, tak *wklęsłonose*
Miasto trzód naszych, jeńców, zdobyczy
Gryźcie tę ziemię, pijcie tę rosę.

Nad mogiłą młodzieńca prócz dumnego jelenia, znajdują się już ulubione ptaki słowiańskie:

Za siostry, matkę, tkliwie w pobliżu
Z gruszy kukułka kwili ponura;
Ważąc się, sokół usiadł na krzyżu
I zasępiony nastrzępia pióra.

Ten rodzaj poetyczny nie odpowiadał wszakże usposobieniu Zaleskiego; jakoż później gdy sobie już wyrobił poetycką odrę-

http://rcin.org.pl

bność, gdy się w pieśni stał sam sobą, nie dokończył takich utworów jak „Damian“ lub „księżna Hanka“ pomyślanych na większy rozmiar: lecz zwrócił się wyłącznie do dumek, fantazyj i wiośnianek. Za ich pośrednictwem przeniósł skarby poetyczne ludu ukraińskiego do poezyi polskiej i został jednym z głównych przedstawicieli t. z. „szkoły ukraińskiej.“ Według własnego wyrażenia poety wtórował on owej wielkiej pieśni, którą spółcześni mu wieszcze zawiedli.

Postacie, które do pieśni swych wprowadzą nie mają wprawdzie zazwyczaj cech indywidualnych, nie odznaczają rysunkiem dokładnym i wyrazistym, nie wypowiadają uczuć sobie tylko właściwych; lecz są niejako wyrazem ogólnego usposobienia Kózaczyzny w pewnej chwili dziejowej t. j. w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku, są wyrazem uczuć, zwyczajów i myśli typowych, rodzajowych. Do takich należą: Dumka Hetmana Kosińskiego, Czajki, Lach serdeczny, Wyprawa Chocimska, Zozulicz, Z mogiły Jawor. Odrębny nieco charakter ma Dumka Mazepy, tęskniącego na dworze królewskim za braćmi kozakami, „Zołotareńko w Warszawie“ namawiający Laszkę do ucieczki w stepy i Downarowski w jassyrze słodzący go sobie rozpamiętywaniem błogich czasów przeszłości. Wszystkie wymienione tu dumki odznaczają się trafnem pojęciem a raczej serdecznem odczuciem usposobieuia Ukraińca, Kozaka, śmiałego, odważnego aż do zuchwałości, namiętnego i niedbałego o życie, wesołego i melancholicznego zarazem. Obrazowe przedstawienie tych uczuć, zgodnie z lirycznym nastrojem utworów, jest głównym przedmiotem dumek tak że opowiadanie wypadków schodzi na plan drugi a właściwie ostatni. Słusznie też powiada Tyszyński, że treścią tych dumek nigdy prawie nie bywa dramat lub powieść; ale tylko jakieś wzmianki o sławie, uczucie, niekiedy lekkie westchnienia i nieraz opis. Rażą one jednostajnością, co już słusznie zarzucił im Goszczyński, mówiąc, że kozacy Zaleskiego wogólności są wymuskani, za salonowi, za zniewieściali na kozaków, że nie są takiemi, jakiemi ich znamy w krwawych dziejach Zaporoża. Zarzuty te są w rzeczywistości o tyle słuszne, o ile się odnoszą do ogółu dumek ponieważ istotnie trudno przypuścić, ażeby w przeciągu stulecia co najmniej zawsze pojawiali się atamani jednakowego usposobienia.

Drugą wadą tych dumek jest brak żywiołu refleksyjnego. Hulać, kochać i bić się: to są zapewne cechy kozaków jako ma-

http://rcin.org.pl

sy niewiele myślącej: ale żeby i hetmani temi tylko żywiołami ducha swego zasilali, przypuścić trudno. Były przecież u nich jakieś głębsze i szersze plany tyczące się jużto Zaporoża jużto Rrzeczypospolitej; były myśli niepowszednie, które chcieli wykonać za pośrednictwem czerni. U Zaleskiego niema tego i śladu: zrabować, spalić, upić się i baraszkować: oto i wszystko, o czem jego bohaterowie myślą... oczywiście zdradza to wielkie ich umysłowe ubóstwo, i nie może dla nich pozyskać długotrwałej sympatyi. Oddzielnie biorąc każdą dumkę niewiele naturalnie, da się im zarzucić; ale gdy się rozważa ich ogół, łatwo spostrzedz te ujemne strony, o których napomknąłem: jednostajność i brak żywiołu myślowego. Są tu powierzchowne tylko zarysy uczuć, wierzeń, obyczajów; lecz treść duchowa, treść wyższa, która w historyi ślady zostawia, została w nich zupełnie prawie zaniedbana; są to prócz tego pod względem cech głównych kopije, kopije wybornie wykonane, bo przez samego twórce, ale zawsze kopije, a nie nowe oryginały. To też kto pozna dwie-trzy dumki historyczne Zaleskiego może się śmiało obejść bez poznania reszty, jeżeli mu idzie tylko o cechy ich główne, zasadnicze. Wady te zolbrzymiały pod piórem naśladowców Zaleskiego i porobiły z kozaków, oczeretów, poroków, limanów, czajek i t. p. przyborów poetycznych istne karykatury, tak że już w sierpniu roku 1838 wywołały surową naganę Mickiewicza w liście do Zaleskich: „Czytałem—powiada tu—różne wyjątki nowych poetów w Tygodniku Petersburskim: nie zachwyciły mnie. Ukraińcy jak wsiedli na Bohdana, tak też jadą, pokrzykując: *hop, hop, cup, cnp*, aż mię na końcu rozgniewali. Cóż u djabła, żeby im też nic nowego do głowy nie przyszło! Dotąd sąto naśladowcy, chyba może wyrobią się z czasem. Przyszła mi na myśl *manija ballad* niegdyś panująca. Nieboszczyk Kułakowski napisał balladę o *szczurze*, gdzie były kapitalne wiersze:

i strzyże uszami
i klapie zębami
i kręci ogonem (miarowane!)

Warto, żeby ktoś napisał coś o *hop, hop*, żeby tych pisarków z konia ukraińskiego zsadzić.“ [1])

1) Korrespondencyja Mickiewicza, I, 124.

http://rcin.org.pl

Wieśnianki i *szumki* mają odmienne od dumek cechy. Są one wesołe, hałaśliwe a nawet puste i powstają wśród błogiego usposobienia duszy swobodnej, choćby na chwilę tylko, oddającej się rozkoszy pochłaniania wrażeń przyjemnych. Poetyczne przedstawienie treści tych pieśni dał Zaleski w szumce p. t. *Nuże*, w której uczucie i myśl swoją zachęca do radosnych igraszek:

Niech nuta zabrzęczy
Roskosznie wesoło;
Motylki niech w tęczy
Zaiskrzą w około!
O piosnko dzwoń w uszko
Pieściwie po mnie,
Rozruchaj serduszko
Aż rozbrzmi współczucie
Aż głosik milutki
Nastroi uprzejmie
I moje tu smutki
Czarami odejmie!

Taka wesołość prosta, serdeczna, niekiedy naiwna panuje w tych eterycznych niemal utworkach, które mają napis: *Po rosie*, *Ladaco*, *Śliczny chłopiec*, *Rybaczka*, *Co ja widział dzisia!* Treści ich podawać niepodobna; bo właściwie treści one nie mają: wesołość ma tę własność, że niekoniecznie wiąże się z jakimś ściśle określonym przedmiotem, ale jest objawem tego stanu duszy, któremu lada drobnostka sprawia przyjemność niewysłowioną, lada wypadek poddaje powód do śmiechu; podczas gdy ta sama drobnostka i ten sam wypadek przy innem usposobieniu alboby zupełnie przeszły bez wrażenia, albo do przelotnego zaledwie *uśmiechu* pobudziłby mogły. Do charakterystyki atoli wesołości zawartej w wiośniankach i szumkach dodać należy, że ona nie objawia się śmiechem głośnym a rubasznym człowieka nieokrzesanego, lecz tym śmiechem srebrzystym, troszeczkę stłumionym przez dobre wychowanie, nad którym nadto panuje sam poeta z dobrodusznym, czasami nibyto sarkastycznym uśmiechem i tym sposobem powstrzymuje zbyt wielkie rozwielmożnienie się hałaśliwości. Tego rodzaju wesołość tak jest rzadka w naszej literaturze, która uprawiała zazwyczaj jowialność rubaszną, że te kilka wierszy Zaleskiego są jej skarbem nieoszacowanym. Staropolską jowialność, zmodyfikowaną właściwą sobie delikatnością przedstawił Bohdan w pięknym wierszyku p. n. Cioteczny pana Paska, zakochany na Ukrainie, który po trzech latach wzdychania postanowił już zde-

http://rcin.org.pl

cydować los swój na dobrą czy złą dolę, byleby tylko już więcej nie... chudł. Wyborny jest jego monolog, w którym układa swoją rozmowę z papą dobrodziejem krwi książęcej i dodaje sobie odwagi do zrobienia stanowczego kroku...

Jeśli na wieki świat mi zawiąże
To się nasrożę
Dmuchnę mu pod nos: „Ej mości książe“
I w Zaporoże!

Wiośnianki i szumki stanowią drugie lico ukraińskiego Janusa, to lico, które pożycie w pokoju zapowiada, gdy dumki wyprawy wojenne wraz z obozowemi obyczajami przedstawiają. We wiośnianках mniej jest jednostajności niż w dumkach...

Fantazyje Zaleskiego należą do najoryginalniejszych utworów poezyi naszej. Nie nacechowane są one wprawdzie ani wielką potęgą, ani wysokości polotem, ani namiętnym kolorytem; ale tak dziwnie są lekkie i tęczowe, tak niepochwytne i tak nieokreślone, że mimowolnie ku sobie pociągają. Z pomiędzy nich najpiękniejsze są bez wątpienia *Rusałki*, które podobnie jak Dziady Mickiewicza głównie wsławiły swego autora. Treść ich jest nadzwyczaj szczupła; daje się streścić w kilku zdaniach, ale jej przedstawienie tyle zawiera w sobie piękności, że na dokładne ich zanalizowanie potrzebaby obszerny komentarz napisać. Są one podobnie jak *Dziady* (część IV), jak „W Szwajcaryi“ poświęcone miłości, powstały już po Dziadach a przed poematem Słowackiego i od obydwu tych utworów odróżniają się całością swoją. Nie myślę tu porównywać tych trzech poematów, talent Zaleskiego o wiele jest niższy od talentu Mickiewicza i Słowackiego i wszelkie porównanie wypadłoby na jego niekorzyść; prócz tego „Rusałki“ są fantazyą o miłości, nie zaś poetycznem jej przedstawieniem w formie opowiadania i nie mogą być porównane całkowicie z utworami, które owo przedstawienie za cel mają. Ja chciałbym tu wskazać, że Zaleski w fantazyi swojej poszedł własną swoją drogą i że poemat jego należy oceniać bez względu na inne poemata pokrewne treścią najogólniej wziętą. „Rusałki“ rozpoczynają się od poetycznego, w duchu ludowym, obrazu wszech-potęgi miłości. Ukochana kobieta wszystko zrobić może ze swego kochanka, a biada temu kto jej potędze śmie stawiać opór. Na Cisława Zorzę przyszła taka chwila *przesilenia*; postanowił zerwać okowy, które nań nałożyła Zoryna i pójść swobod-

http://rcin.org.pl

nie przez życie do celu dalekiego a wielkiego. I to zerwanie również przedstawia poeta w formie ludowej. Cisław idzie do groty Rusałek zwanej *Uchem Żalów* i w niej przezwyciężywszy wszystkie przeszkody, jakie logika namiętności na drodze mu stawiała, wypowiedział swoje skargi na psotliwą i kapryśną Zorynę. Wesoły, żywy, pusty, lekko i żwawo powracał z groty, gdy w tem zoczył chorowód dziewcząt a w jego środku swoją kochankę. Wszystkie postanowienia pękły jak szkło, Cisław został znowu posłusznym niewolnikiem Zoryny — przynajmniej do czasu. Zoryna zakreśliwszy koło swoją nóżką zakazała mu z niego wychodzić a sama wraz z dziewczętami w pląsach pobiegła dalej. Cisław nie stał długo na miejscu, lecz puścił się trop w trop za chorowodem. Tu właśnie następuje kulminacyjny punkt poematu, poeta przedstawia wszystkie złudzenia i wszystkie niepokoje, jakie budzi miłość w sercu młodzieńca, w wyobraźni jego powstaje tysiąc obrazów to radosnych to smutnych; serce doznaje jakichś nieokreślonych przeczuć rozkoszy i bólów niepokoju o ukochaną: w umyśle słowem jawią się „cuda miłości“ przemieniające zwyczajne drobnostki życiowe na fantastyczne wypadki zaczarowanej jakiejś krainy, w której igrają rusałki a gdy na chwilę zimniejszy powiew refleksyi rozedrze delikatną tkaninę złudzeń, widzi się zawsze młodzieńca przy swojej lubej — a niepokoje ulatują:

I w ocknieniu słodkiem blizkiem
Do mych piersi drżącą tulę,
Do mych piersi mocno, czule,
Uścisk płaci mi uściskiem.

Wówczas złudzenia powoli znikają jak motyle; ale w oku kochanki załzawionem czułością cud miłości jeszcze jaśnieje. Jednakże młodzieniec gnany żądzą chwały i celów wyższych koniec końców zrywa pęta, porucza kochającą go dziewicę i idzie w świat daleki. Powoli przekonywa się, że postradał szczęście na zawsze wszystkie piękne cele poznikały w pół wędrówki i ten „dzikich marzeń potępieniec“ staje się zimnym, smutnym i obojętnym. Porzuciwszy rzeczywistość dla urojeń, jak listek od gałązki oderwany leci, buja i usycha.

(dok. nast.)

http://rcin.org.pl

KRYTYKA.

POEZYJE J. B. ZALESKIEGO

(dokończenie).

Rozczarowanie, jak widzimy, przyszło dla Cisława bardzo prędko: niewiemy kto był winien, czy sam bohater swoją niezdolnością do czynu, czy też stan społeczeństwa, które nie miało miejsca dla takiego jak Cisław człowieka. Poeta uogólnia to rozczarowanie i powiada, że ono jest udziałem nie jednego Cisława ale całej grupy osób; ale ponieważ nie oznaczył ani charakteru bohatera ani celów, dla których tenże porzucił kochankę, nie podobno powiedzieć, czy sąd jego jest trafny czy nie. Bądź cobądź filozofii poety zawartej w końcowym czterowierszu, że cały szczęścia wątek składa jakaś cudów chwilka, li z lat młodszych pamiątki, trudno nam podzielać, gdyż szczęścia na fantazyi budować nie można.

Odrzucając atoli epilog: który z całością Rusałek nie stanowi jak mi się zdaje, organicznego ciągu, gdyż rozstanie się np. z Zoryną nie jest umotywowane chociażby fantastycznie; cztery ich części są świetnem zobrazowaniem ułud i niepokojów, marzeń i zwątpień młodzieńca o fantazyi bujnej i lotnej; są zresztą poetycznem spotęgowaniem tych uczuć, jakie w sercu każdego zakochanego choć niejasno, choć na chwilę goszczą. Dla tego też nie mogę się zgodzić na zdanie Tyszyńskiego, podług którego treścią Rusałek jest chwila gniewu w miłości, że oni wypowiadają na swój sposób znany aforyzm: *kto kocha ten się kłóci* (1) Gdyby

(1) Rozbiory i krytyki, III, 214.

http://rcin.org.pl

istotnie poeta chciał był ten trywialny aforyzm upoetyzować, to większa część ustępu trzeciego i czwartego, w których znajdują się najpiękniejsze fantastyczne obrazki, zupełnieby była niepotrzebną. Rzecz cała mógłaby się poprostu skończyć przekroczeniem zakazu Zoryny, podpatrzeniem tańca dziewcząt i pogodzeniem się. Zresztą sam poeta na początku ustępu 4-go daje poznąć, że miał co innego na myśli. Powiada on tu:

Marzącemu w cieniach gaju
Przy wiosennych dni mych blasku
Sen objawiał na obrazku
Niewcielone wdzięki raju
Dźwięk, woń, świeżość, światło, farby,
Choć odbiły się na jawie,
Choć dotknąłem się ich prawie...
Tylko serca są to skarby.

A więc nie idzie tu o chwilę *gniewu* w miłości; ale o dzieje miłości wogóle ze wszystkiemi jej niewcielonemi wdziękami, które są skarbami serca tylko i *fantazyj* (dodajmy ze swej strony); a nie rzeczywistości.

Chąc dać jakie takie pojęcie o obrazowości i stylu Rusałek, niepodobna mi nic lepszego wynaleść nad słowa Mochnackiego, który zewnętrzną stronę twórczości Zaleskiego porównywa do ochotnego ognia (fajerwerku) w nocnej dobie, kiedy strumień płomienisty nagle, prędko, wysoko strzeliwszy w górę, na tysiączne się rozsypie, rozwije i bryznie gwiazdy, wieńce, krzyżyki, zygzaki, wstęgi i smugi świetlne. (2)

Inne fantazyje Zaleskiego mają już cechy okresu drugiego; pomówimy więc o nich później; a teraz zwrócimy jeszcze uwagę czytelników na tak zwane przez poetę: *pyłki*, które jak słusznie zauważył Tyszyński odpowiadają greckim apoftegmatom i naszym dawnym fraszkom lub nowszym epigramatom. Z ich właściwego charakteru wynika, że przeważać w nich musi myśl subtelna lub dowcipna; fantazyja zaś i uczucia mniejsze mają znaczenie. Otóż Zaleski zasobu myśli nowych i oryginalnych nie posiadał; dlatego też jego pyłki rzadko kiedy udatnemi nazwać można. Najlepszy ze wszystkich zdaniem mojem jest:

---

(2) O literaturze polskiej w wieku XIX, 2 wyd. 1845, str. 182.

http://rcin.org.pl

Nowy sposób publikacyi

By Malczewskiego Marya nigdy nie zginęła,
Rozebrano na godła wszystkie wiersze dzieła.

Jest tu także parę sądów o poetach, które dla charakterystyki umysłu naszego piewcy tutaj przytoczę. Dzieła Homera radzi czytać choćby razy trzysta, bo on zawsze nowy i niby w oczach przemienia się co rana; Homer to wcielenie ludu:

Wieszcz który wznowi z ludem swym przymierze
W kole wieczności stanie przy Homerze

O Dantem powiada, że jego wyobraźnia to jako wieżyca wystrzelona w obłoki, że w jego kościele boża tajemnica, co serce przenika i w niebo pochwyca. — O Goethem następne słowa:

Goethe, pogański Jowisz, *wstrętny* mi, lecz lubię
Gdy *pawie* barwy, blaski roztęczuje w chlubie,
Na archimedesowej siedząc niby śrubce.

O Schillerze: Schiller stoi na straży niemieckiego Znicza

Ale u *ciężkiej psychy* wciąż się zapożycza
I dla tego daleko mu do Mickiewicza!

Z tych sądów odrazu poznajemy ukraińskiego słowika. Ludowość w Homerze kochał, bo żył w chwili obudzenia się zapału do rzeczy ludowych, Dante imponuje mu potęgą wiary, Goethe jako przedstawiciel rozumu w poezyi, wstrętny mu a Schiller z powodu psychologicznej barwy swych liryków obniża się w cenie, jaką mu zjednał zapał.

W drugim okresie swego poetycznego zawodu jest Zaleski mistykiem: pogrąża się w dumania o wszechświecie i Bogu, ale dumań swoich promieniem wiedzy nie rozjaśnia, uważając ją za owoc pychy gorzki i trujący. Miejsce dawniejszej swobody i wesołości zajął smutek, przygnębienie, boleść i tęsknota. Smutek ten atoli i ta boleść nie są bynajmniej byronowskiego rodzaju; owszem są mu wprost przeciwne. Poeta nigdy nie dochodzi do rozpaczy, bo go przy życiu ciężkiem wprawdzie i niemiłem utrzymuje wiara w obietnice religii. Jeżeli się smuci to dla tego, że chwilka młodocianego szczęścia minęła i że mu w dalszem życiu nic się nie powodziło. Ponieważ wierzy, nie bluźni więc Bogu; ponieważ do czynu nie ma powołania, radby *prześnić* w ascetycznej zadumie resztę żywota. Oto co pisał już w r. 1837:

Och! żeby można duchowym żyć chlebem
Pomiędzy morzem i pomiędzy niebem,

http://rcin.org.pl

Takbym gdieś *prześnił* lata i stulecia!
Anibym kiedy naparł się do *ziemi*
Ani zatęsknił nigdy za bliźniemi.

Odrywając się w ten sposób od ziemi, wyrzekając na mądrość świata bałamutną, korząc się w pyle przed Panem, wyśmiewając lichotę wszystkich ulepszeń materyjalnych w społeczeństwie (drogi bite, koleje, wynalazki i t. p.), zachęca wszystkich do pokory, do porzucenia „owocu z drzewa wiadomości“ a do szukania: „tchu, powiewu, *czegoś* z nieba“. Sam pisze wiersze religijne, tłomaczy tak zwany hymn ś. Kazimierza, i tęskni za swoją ukochaną Ukrainą. Tą tęsknota stała się niejako nałogiem, którego mistyczne oderwanie się od marności tego świata przezwyciężyć nie mogło.

Z utworów tego czasu trzy głównie na bliższą zasługują uwagę: Przenajświętsza Rodzina, Kalinowy Most i Duch od Stepu czyli Przygrawka do nowej poezyi. Jakkolwiek szczegóły tych trzech utworów są zupełnie różne, duch ich przecież jest tenże sam. Odbija się on najmniej w Przenajświętrzej Rodzinie, a najdobitniej występuje w Duchu od Stepu. Kalinowy Most jest przeglądem wspomnień osobistych przez pryzmat zmienionego usposobienia duszy. „Przenajświętsza Rodzina“ posiadła prawie ogólne uznanie naszych krytyków; jeden tylko Kraszewski w Biblijotece Warszawskiej z r. 1846 surowo ją i pod pewnemi względami słusznie osądził. Jeżeli się cokolwiek bliżej przypatrzymy temu poemacikowi, ujrzymy w nim brak dobrze narysowanych charakterów, brak rozwinięcia opowiadania i brak plastyczności w przedstawieniu opisów. Treść sama—zostanie się 12-letniego Chrystusa w kościele Jerozolimskim — nie przedstawia interesu, nie zaciekawia jako rzecz znana; a poeta niczego nie użył, ażeby jej nadać choćby odrobinę żywiołu dramatycznego, lecz chciał poprostu wierszami opisać znane zdarzenie, swojego jak najmniej dodając. W ten sposób powstała *sielanka,* która za pośrednictwem plastycznego opisu miejscowości i zwyczajów wschodnich mogłaby była nabrać pewnego wdzięku; ale ponieważ poeta nie znał jak się zdaje wschodu osobiście, tylko z opisów a powtóre ponieważ brak mu zdolności plastycznej, nie potrafił więc tego wdzięku nadać: opisy jego są ogólnikowe, a jeżeli w którym ustępie znajduje się jakaś barwa, to raczej ukraińska niż palestyńska. Jedynem urozmaiceniem jednostajnego i znanego wszystkim opowiadania jest wprowadzenie w obu częściach „Przenajświętszej Rodziny“

http://rcin.org.pl

sylwetkowo zarysowanej Samarytanki, która nie śmie się zbliżyć do córi synów Izraela. Jest w tych ustępach myśl istotnie piękna i wielka; króciutkim a obrazowym sposobem daje nam przeczuć w Chrystusie posłannika, miłości dla wszystkich ludzi. Zepsuł atoli poeta ustęp drugi dodaniem myśli, że Samarytanką jest cała biedna ludzkość, zostająca pod starą klątwą; ani logicznie bowiem ani estetycznie takie porównanie uzasadnić się nieda: jeżeli Samarytanką jest cała ludzkość, to czemże są Izraelici? czyż aniołami, czyż uosobieniem Chrystusa?..

Ażeby dać poznać, co rozumiem przez brak *plastyczności*, w tak opisowym poemacie jak „Przenajświętsza Rodzina“ niezbędnej, pozwolę sobie przytoczyć parę krótkich wyjątków które już to opis osób, jużto miejscowości przedstawiają: oto cały opis postaci Chrystusa:

Na kobiercowym, kwiecistem wzniesieniu
Stoi pacholę *w błękitnem odzieniu*
Każe powolniej nieco i umilka
I wypoczynku, podziwienia chwilka
Oczka kn niebu a *w skroni od oczek*
Nieme dumanie buja jak obłoczek
Niby z włosami jasnemi się wije.

Poeta zauważył tylko barwę sukni Chrystusowej a w postawie jego zadumanej widzi tylko oczka i skronie... Czytelnik sam sobie radzić musi z innemi szczegółami. A oto krajobraz:

I w polu było wiośniano już pięknie:
Figa liść puszcza i smokwami brzęknie;
Indziej się w kwieciach rozmawiają drzewa:
Migdał, to daktyl; a słodko powiewa,
Rozmarynową kadzi wietrzyk mową;
Ptaszęta zewsząd w niebogłosy dzwonią:

Obrazek bezwątpienia bardzo wdzięczny, choć oczywiście nadzwyczaj wymuskany; ale obrazek unosi się gdzieś w nieoznaczonej przestrzeni jakby w powietrzu; brak mu stałego gruntu, charakterów w tej sielance wcale niema; są tylko *cienie* Maryi Panny, Józefa, Elżbiety i Chrystusa. Gdyby zaś ktoś powiedział że poeta naumyślnie nie chciał rysować swych postaci realistycznie i wolał jak starzy włoscy mistrze zgrzeszyć rysunkiem niż silić się daremnie na oddanie nadziemskiego piękna; to można przeciwnie przytoczyć dowód, że Zaleski traktował postacie swego

http://rcin.org.pl

poematu jak zwyczajne osoby a co więcej nie wahał się użyć rysów trywialnych; dosyć przytoczyć te wiersze:

Józef w swem sercu wcale go nie winił,
Lecz Marya *swoje!*...

I następuje zrzędzenie; na które Chrystus odpowiada:

Matko niewiasto kochana, azali
Jużem nie uczył *duszkę* — twoję duszę i t. d.

Oczywiście do tak traktowanych postaci ani umysł ani serce ani fantazyja przywiązać się nie mogą, bo nie widzą w nich ani boskiego ani ludzkiego piękna. Z całej „Przenajświętszej Rodziny" dałoby się wybrać zaledwie kilka ustępów, które estytycznym naszym potrzebom odpowiadają; całość zaś artystyczna jako sielanka biblijna jest utworem słabem zarówno pod względem ogólnego układu jak i charakterów. Nie podobna mi więc podpisać sądu Tyszyńskiego, że ten poemat jest jednym z najpiękniejszych obrazków rodziny Chrystusa, jakie nam dotąd w jakimkolwiek języku dała poezyja, chociaż zgadzam się, że mógł być jednem z najserdeczniejszych *westchnień* poety.

Kalinowy Most w pomyśle swoim głównym jest stokroć poetyczniejszy od wszystkich *wspomnień*, *przypomnień*, *żalów za młodością* i tym podobnych utworów poświęconych rozpamiętywaniu przeszłości osobistej. Kalinowy most podług wiary ludowej jest to niby „jakaś czarodziejska kładka na wodach żywota, po której omamienie po omamieniu lat wiośnianych, wymykają się niepowrotnie." Ileż cudnych obrazków na tem tle tak poetycznem, tak obrazowem narysować mógłby poeta z wyobraźnią świeżą, lotną i pogodną. Niestety wykonanie pomysłu przypadło na chwilę smutku, rozczarowania i mistycznej zadumy i poemat, który mógłby był stanąć na równi z „Rusałkami" stał się zbiorem cieniów w mgle brodzących. Są tu jeszcze gdzieniegdzie przebłyski dawniejszej fantazyi, poeta chciałby na przekór swemu usposobieniu powrócić do swobody lat dawniejszych, ale się zatrzymuje na pół drogi i każde takie wdarcie się do skarbnicy dawnych pamiątek kończy smutną zwrotką:

Cyt—cyt—pieśni! pieśń szczebiotka,
Prządka moja z kołowrotka
Nitki srebrne, nitki złote
Snuje, plącze mi *w tęsknotę!*

http://rcin.org.pl

W ten sposób przechodzą po „kalinowym moście“ *rusałka, pieśń, przyjaciele, matka*; (Ukraina) a przypomniawszy się na chwilę poecie, uchodzą pożegnane smutkiem. O *Pieśni* czytamy tu np. że *bieda* zrywa poecie strunę po strunie i nie daje mu nic nigdy dośpiewać; a pieśń *połkniona* zachmurza mu życie,

Duch od Stepu (przygrawka do nowej poezyi), który taki entazyjazm wzbudził w duszy Mickiewicza jest wcieleniem mistycznych marzeń poety zarówno o swojem pochodzeniu jak i o rozwoju dziejów ludzkości. Życie ludzkie jest przypomnieniem chwil spędzonych niegdyś w raju; dzieje ludzkości powstały z buntu ludzi jedzących owoc wiadomości przeciwko duchowi bożemu i tem są smutniejsze im większe rozmiary bunt ten przybiera:

Rozum—służka duszy lichy,
Niedołęga, który nie wie
Choćby, skąd ów liść na drzewie
W Boga mierzy rogi pychy!

Dla poety wszystkie wypadki jednak są tajemnicą, bo któż może wypowiedzieć znaczenie choćby jednej głoski słowa bożego ale wierzy niezachwianie, że losami narodów kieruje duch boży; nie rozpacza więc o losie ludzkości. Zdaje mu się jednak, że widzi i słyszy cuda, które chce spółbraciom swoim objawić. Przypatrzmy się tym cudom. Pomijam pierwszych osiem ustępów, w których poeta opowiada w sposób poetyczny dzieje swego dzieciństwa, młodości, powołania wiernego, pielgrzymstwa, smutków, a przechodzimy do tych obrazków fantastycznych, w których za natchnieniem Boga i Bojana wystawia niektóre ustępy z dziejów ludzkości.

Rozpoczyna się naturalnie rzecz od życia w raju, od grzechu pierworodnego; poczem już coraz gorzej zaczęło być na świecie i nastąpił potop, który jednak ludzi nie upamiętał, gdyż chcieli budować wieżę aż do nieba. W króciutkich rysach przedstawiono tu podanie o Nemrodzie, wzmiankę niewoli egipskiej, królach izraelskich, Helladzie i Rzymie. Ustęp 10-ty przedstawia przyjście Chrystusa i dzieje pierwszych męczenników. W ustępie 11 i 12 wędrówka narodów i byt Słowian znajdują swe miejsce. W 13 ustępie maluje upadek Rzymu. W 14 wojny krzyżowe, życie rycerskie, pieśni trubadurów; w 15 — najazd Turków, reformacyą i rewolucyę francuzką; w 16 i 17 mamy obrazki Słowian lechickich wraz ze zjednoczonemi z niemi narodami. Ustęp 18 i 19 stanowią mistyczne zakończenie, w którem poeta powiada, że kłębek

http://rcin.org.pl

czasów sam Pan mota, że błogo temu, kto pamięta swój początek w niebie i

Kto w cielesnych więzów męce
W niebo codzień wznosząc ręce,
Do tych dusznych drży pamiątek.

Cudów jakoś nie ujrzeliśmy, tajemnic nie rozwikłano przed nami; dał nam poeta kilka ślicznych i kilka niesmacznych obrazków i na tem natchnienie Bojanowe poprzestało. A pogląd na dzieje? Czy tu przynajmniej zyskaliśmy choćby maleńki promyczek światła, któryby nam w tej ziemskiej wędrówce mógł posłużyć do zobaczenia właściwego celu naszych wszystkich dążeń? Czy w mistycznem swojem zapatrzeniu się że przeszłość dojrzał poeta jakieś niezgłębione rozumem prawdy i czy nam je podał na przestrogę i na przekonanie zarazem, że jego wyrzekania na rozum są uzasadnione? Niestety, za całą odpowiedź słyszymy, że coraz gorzej na świecie, który „łysieje jak opoka," i *kupczeje*, że się czubią że ślepym ślepy, że rozum wyzwolony pisze grube bluźniercze księgi i że potrzeba się zatopić w mistycyzmie, ażeby ujrzeć... cuda. A szczegółowy pogląd na wypadki dziejowe? Oto smutne próbki: Obraz odrodzenia nauk i wielkich odkryć XV wieku:

Widzę, ludzkość milczy *zdala*?
Już się czemuś lepszą mieni
Rozum, rozum swój wyzwala!
Miecz — precz, *ręce na kieszeni*
A szamoce się, wykrzyka:
„Proch i druk i Ameryka!"

A oto zaraz treść reformacyi XVI stulecia:

. . . . . Mnich się żeni
W ślady za nim waśń złowroga!
Skróś duchowni już *cielesni*
Smutno, pusto, nigdzie Boga
Ani w sercach — ani w pieśni!
Drobne czyny, nudne dzieje.
Duch pochłania skry zapału
Człowiek studzi się pomału
Jako kruszec...

Pojmując wiek XVI nawet w duchu mistycznym Zaleskiego,

http://rcin.org.pl

nie mówiąc już nic o wielkich potentatach myśli i fantazyi (Kopernik, Szekspir), o powszechno dziejowem znaczeniu reformatorów, to przecież jeszcze nie można twierdzić, że nigdzie nie było Boga, że brakło zapału i poświęcenia, kiedy się sobie przypomni żywot ś. Franciszka Salezego i ś. Teresy... Nie, poeta nie tylko nic nowego nie zobaczył w mistycznem zatopieniu się swoim i w podsłuchiwaniu poszeptów ducha od stepu, ale zapomniał w dodatku bardzo wiele z tego, czego się był dawniej nauczył. Smutnem to świadectwem naszego ubóstwa umysłowego, że tak błahy utwór jak Duch od Stepu zyskał sobie rozgłos szeroki i uważany był za najprzedniejszy okaz fantazyi wogóle.

A jak błahym jest pod względem myśli, tak też w wielu miejscach niesmacznie się przedstawia pod względem estetycznym. Czasami tak wyglądają ustępy poematu, jakby były pisane do pisma humorystycznego, np:

Jeniec jąka drżąc: O królu
Pater patriae, Konsulu!
Pontski praetor—civis natus
Cajus Turius Dentatus
Wiedzie zastęp niezliczony
Flos romana, legijony,
Sypią zasiek przez porzecze
Po kohortach ostrzą miecze!
Sancta verba veritatis“ (!)
Iak na puste psa szczekanie
Wódź w płomieniach nagle stanie:
Biedny jeńcu — *satis, satis*
Ścierwo rzymskie—idź do czorta! itd.

A ten ustęp nie jest jedynym: można podobne odczytać w rozdziale XIII. — Z całego poematu najlepsze stosunkowo są wstępne rozdziały, choć pod względem poetycznym bardzo zamglone.

Z innych wierszy tej doby należy podnieść i uczcić ustęp z wiersza pn. Przechadzka po za Rzymem, o umierającym gladyjatorze, ustęp nacechowany wyjątkową u Zaleskiego siłą i wyrazistością.

Prócz utworów oryginalnych dał nam także Zaleski i przekłady. Cały tom trzeci nowego wydania dzieł jego zawiera tłomaczone utwory. Przekłady te mianowicie pieśni serbskich są prawdziwie mistrzowskiemi: styl, rytm tak są cudnie pięknie utrzymane w harmonii, że je podziwiać potrzeba. Są one wyższe

http://rcin.org.pl

nie tylko od tłomaczeń Zmorskiego ale i Brodzińskiego. Przekłady niektórych utworów Horacyusza, Goethego, Schillera, i Walter-Scotta, są również bardzo udatne z bardzo drobnemi tylko wyjątkami.

* * *

Jeżeli teraz zechcemy uogólnić nasz sąd o Bohdanie Zaleskim, to będziemy musieli przedewszystkiem zaprotestować przeciw zdaniu Mickiewicza. Podług naszego wielkiego poety, ale krytyka nie zawsze trafnego, Zaleski niewątpliwie jest największym ze wszystkich poetów słowiańskich. „Rzucił on — powiada Mickiewicz — pęk kwiatów na zakończenie igrzyska poetyckiego Słowian i będzie zawsze wprawiał w rozpacz tych, coby jeszcze chcieli miłować sztukę dla sztuki samej; wyczerpał bowiem wszystkie sposoby, wszystkie rytmy, wszystko co jest najświetniejszego w kolorycie, najdelikatniejszego w odcieniach“ (Literatura słowiańska, lekcya 32 z r. 1842). W jednem tylko zgodzić się można z naszym poetą tj. że Zaleski pod względem rytmiczności wiersza i polotności fantazyi nie ma sobie równego; ale we wszystkich innych szczegółach, np. co do bogactwa kolorytu i delikatności w odcieniach, pod względem rozległości fantazyi, jest bezwarunkowo i nieskończenie wyższym od niego Słowacki, o którym Mickiewicz ani słówkiem w odczytach swoich nie wspomniał.

Do tego, żeby został wielkim poetą, brakowało Zaleskiemu dwie rzeczy: rozleglych pomysłów i talentu plastycznego. Sam Bohdan wyznaje, że *myśl* nie przekwita jego pieśni i cieszy się z takiego stanu rzeczy, bo pieśń jego jest wiecznie świeża, rozmaita, miłosna i dziewicza, jak niebo, serce i wiosna. Prawdą-to było istotną w pierwszym okresie twórczości, kiedy bez żadnej pretentyi do tłomaczenia tajemnicy dziejów i życia, nucił dumki i szumki, śpiewał o Rusałkach i o czarach miłości. Gdy atoli później chciał wystąpić w roli proroka, myśl przezeń wzgardzona pomściła się w jego utworach, chrztu im swego odmawiając. Istotnie cała filozofia Zaleskiego z tego czasu zamyka się w powtarzanych ustawicznie wyrazach: łaska, pokora, duch, mądrość świata bałamutna. Gdyby jeszcze Zaleski miał takie serce namiętne jak Mickiewicz, alko taką płomienistą fantazyą jak Słowacki, to i pomimo tego przerażającego ubóstwa myśli, byłby stworzył niejedną piękną całostkę — przynajmniej pod względem artysty-

http://rcin.org.pl

cznym; ale tak właśnie nie było. Uczucie Zaleskiego było zawsze łagodne, fantazya polotna i rozwiewna, zdolna do tworzonia lekkich mar, ale niezdolna do kreacyi plastycznych. Z wiekiem uczucie zamieniało się to w tęsknotę, to w gderliwość, fantazya mgłą zachodziła; zasób myśli się nie zwiększał — musiało nastąpić bankructwo poetyczne.

Z utworów Zaleskiego pieśni pierwszej doby twórczości i cudne przekłady poezyi serbskich stanowić zawsze będą jego niezatartą w dziejach piśmiennictwa zasługę; a wielkie historyczne znaczenie tych utworów na tem polega, że są one trwałym pomnikiem bratniego związku dwu plemion: Zaleski ruską nutę z polską mową ożenił i do poetyzznej harmonii je sprowadził. A nadto nasz ukraiński słowik udoskonalił w wysokim stopniu rytmiczność wierszowania polskiego i jakkolwiek nie wszędzie ściśle jej przestrzegał, to przecież ze wszystkich naszych poetów on najwięcej dostarczyć może przykładów tej prawdy, że wiersz zyskuje niezmiernie wiele pod względem harmonii, jeżeli do jednakowej, lub spółmiernej liczby zgłosek, do jednakowej liczby akcentów, doda się jeszcze jednakowe ich następstwa w najrozmaitszych, rozumie się, kombinacyach wrotkowych. Wniesienie nowego, jakkolwiek zresztą niezbyt obfitego w poetyczne wpływy, pierwiastku do poezyi, wydoskonalenie zewnętrznej budowy wierszy: oto rzeczywiste tytuły Zaleskiego, do zajęcia zaszczytnego miejsca w dziejach literatury naszej.

P. Chmielowski.

F. 6916

FILOZOFICZNE PRAWO PAŃSTWOWE

(PHILOSOPHISCHES STAATSRECHT SYSTEMATISCHE DARSTELLUNG FUR STUDIRENDE UND GEBILDETE).

przez dra **Ludwika Gumplowicza** docenta Uniwersytetu w Gracu. (Wiedeń 1877 r. 195 str.).

Z pośród wydawnictw niemieckiej literatury prawniczej, jakie się ostatniemi czasy ukazały, nie bez interesu, choćby ze względu na pochodzenie autora, będzie zapoznanie naszej publiczności z dziełem, którego tytuł powyżej podaliśmy. Dr. Gumplowicz pra-

http://rcin.org.pl

NOWE KSIĄŻKI

NADESŁANE REDAKCYI NIWY

w czasie od 15 Lipca do 1 Sierpnia 1877 roku.

Podręcznik dla sądów gminnych Królestwa Polskiego. Tom III, zawierający Kodeks Cywilny z objaśnieniem wszystkich artykułów, znajdujących zastosowanie w sądach gminnych. *A. Okolskiego*, wydanie W. Miklaszewskiego. Zeszyt XIII (str. 961—1040). Skład główny w Księgarni Maurycego Orgelbranda.

Upraszamy pp. autorów i wydawców o nadsyłanie nam dzieł i nakładów swoich, które, po zamieszczeniu ich w niniejszej rubryce, będą rozebrane w dziale przeglądu literackiego.

AGENTURY WARSZAWSKIEJ

KSIĘGARNI KOMISOWEJ OTRZYMAŁY NASTĘPUJACE:

Nowości.

Kraszewski. Sekret pana Czuryły, powieść, kop. 75.
Maréné. Przeciw wodzie, powieść, kop. 75.
Gloger. Zbiór krakowiaków, kop. 35.
Promyk. Elementarz ścienny, kop. 2.
— Elementarz (książeczkowy), kop. $2\frac{1}{2}$.
— Elementarz w tekturce, kop. 4.
— Książeczka do czytania I-a, kop. $2\frac{1}{2}$.
— Książeczka do czytania II-ga, kop. 5.
Verne. 20,000 mil żeglugi podmorskiej, rs. 1 kop. 20.
Ehrenfeucht. Szkice społeczne, kop. 45.
Zorza, pismo dla ludu, komplet z 1873 r., cena zniżona rs. 1.
Jaroszewski. Gospodarstwo wzorowe, rs. 3.

---

http://rcin.org.pl

ECHO

PISMO CODZIENNE, POLITYCZNE, SPOŁECZNE, LITERACKIE I BRUKOWE.

Daje więcej tekstu od wielkich dzienników warszawskich, a kosztuje o cztery ruble taniej.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie

Miesięcznie . . .	kop.	50.
Kwartalnie . .	Rs, 1 „	50.
Półrocznie . .	„ 3	
Rocznie . . .	„ 6	

Na Prowincyi i w Cesarstwie.

Kwartalnie . .	Rs, 2
Półrocznie . .	„ 4
Rocznie , . .	„ 8

Prenumerować w KANTORZE administracyjnym Redakcyi ECHA przy ulicy Święto-Krzyzkiej Nr 14 (nowy).

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA

ORGELBRANDA,

wielka, kompletną, w oprawie, jest do sprzedania

za cenę rubli srebrem 100.

Wiadomość w Redakcyi Niwy.

Redaktor i wydawca, Mścisław Godlewski.

Дозволено Цензурою. Варшава 19 Августа 1877 года.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
6916